



LESSRIT

EPIDEMIA

PUSZKA PANDORY

READ...LINE

EPIDEMIA

PUSZKA PANDORY

P O L I C E 2 0 2 3

LESSRIT

EPIDEMIA

PUSZKA PANDORY

READ...LINE

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo **read...line**, 2023
Copyright © 2023 by **LESSRH**

Korekta, redakcja:
Kinga Walczak

Zdjęcie na okładce:
Maciej Szańca

Projekt okładki, grafika layoutów środka, typografia, skład:
LESSRH

ISBN: 978-83-967630-7-5

All rights reserved

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

Wydawnictwo **read...line**
www.less.net.pl/read_line

Właścicielem marki **read...line** jest
more for less sp. z o.o.

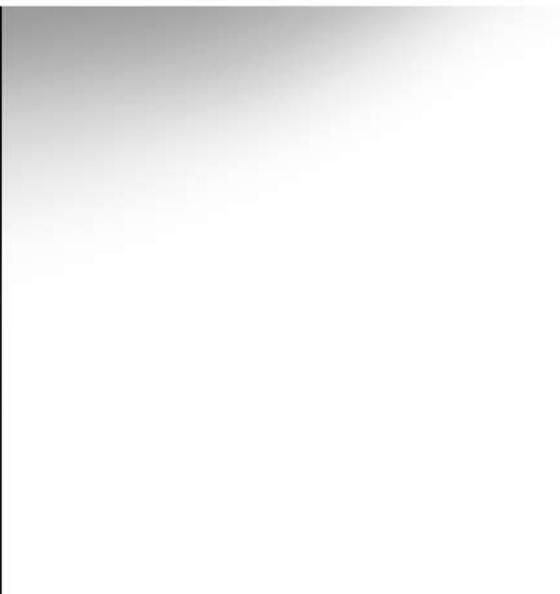
*Wszystkie postacie i wydarzenia opisane w książce są fikcyjne,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących jest przypadkowe.*

*

*Prawdziwym zaś i pomocnym zawsze jest myślenie.
Szczególnie w stanach zagrożenia i prób wywierania presji.
Niech czułe serce i analityczny umysł chronią człowieczeństwo.
Bez niego - nawet największe pieniądze to tylko piach.*



OTWARCIE I



– ... bo on tu tak strasznie nakrwawił... i muszę teraz to cholerstwo... posprzątać muszę... – beznamiętnie mówiła kobieta w słuchawce. – Pomóż mi to ogarnąć... trzeba go poskładać... tyle sprzątań... – Wszystko było wypowiedane spokojnie i nieśpiesznie, ale też jakoś metodycznie nieludzko.

– Co?! – Dawid mocno uniósł głos. – Mamo, o czym ty mówisz?! Co się dzieje?! Co poskładać?! – Słyszał po drugiej stronie słuchawki automatyczne deklamacje:

– ... wiesz, bo Staszek mnie tak mocno zdenerwował... trzeba go spakować...

– Jak to spakować?! – Dawid miał teraz totalistycznie wyostrzoną uwagę i był praktycznie błądy z powodu tego, co i w jaki sposób słyszał. – Co ty gadasz, mamo? – Głos mu się zaczął trząść.

– ... ja nie wiem, czy mam takie duże worki... a tata... on się sam nie poskłada... – I w tym momencie Dawid usłyszał gwałtowny wybuch histerycznego śmiechu.

– Mamo, czy ty coś tacie zrobiłaś? – Dawid nie wiedział jak i o co zapytać, bo wszystko co usłyszał, nie mieściło się w jego

głowie. – Mamo... halo, mam... powiedz, co się dzieje? – łamiącym się głosem wycedził Dawid, po czym dodał krzyżąc: – I przestań się tak śmiać!

Zakończył natychmiast to kuriozalne połączenie i rzucił telefon na kanapę wpatrując się w niego z przerażeniem. Przez chwilę trzymał się za głowę i oddychał intensywnie błędząc wzrokiem po pokoju i szepcząc do siebie:

– Co to się wyprawia? Co się, kurwa, wyprawia?

Miał nadzieję, że to tylko chwilowa niedyspozycja jego mamy. Może coś z ciśnieniem i jakieś przejściowe zaćmienie umysłu. A może coś źle zrozumiał? Ale to było takie realne i wrażenie takie mocne! Tylko jak jego mama mogłaby komukolwiek zrobić coś złego? Jeśli zrobiła... A na to się zanosilo. I mówiła tak, jakby nie ona. To przecież kobieta-dusza i ze Staśkiem zżyci, jak gwint jasny! Poza tym ona nie dałaby mu rady!

– Jezu, o czym ja myślę! – Dawid był już solidnie roztrzęsiony.
– Please, please, tam wszystko jest OK. To tylko jakieś chwilowe nie-halo... A może żart?

Czuł jednak, że chyba to coś nie wyglądało na dowcip; nie taki. I nie od jego mamy. Teraz wiedział, że musi tam jechać. I to szybko. Chwycił telefon i już miał wychodzić, gdy spojrzał w stronę sypialni. Spuścił na moment głowę z rezygnacją, po czym ruszył do pokoju, otworzył szafę i wyjął walizeczkę. Drżącymi rękami otworzył ją i stał tak wpatrując się w leżący tam pistolet. Wyjął go z pianki i wysunął magazynek, w którym lśniło żółtawe uzębie kompletu pocisków. Zamknął oczy, wsunął magazynek z powrotem w rękojeść i łapiąc głęboki wdech, pociągnął nakładkę ładując kulę do komory. Włożył pistolet za pas i, nie chowając walizki, wyszedł z mieszkania. Po drodze do auta nie

spotkał nikogo, ale wsiadając do samochodu usłyszał z okna w bloku naprzeciwko przerażony, kobiecy głos:

– Janusz, co ty robisz?! Uspokój się! Ja... – Kobieta najwidoczniej próbowała bronić się przed kimś; być może mężem. Jego głosu natomiast nie było słycać, za to dobiegały głuchoe odgłosy uderzeń. Było to dość dziwne, bo przy sprzeczkach małżeńskich padało sporo mięsa; i to szczególnie ze strony niewyżytych samców właśnie. A tu nic. W pewnej chwili kobieta przestała krzyczeć, ale odgłosy uderzeń jeszcze trwały. Dawid szybko wsiadł do auta i blokując drzwi natychmiast ruszył.

Po drodze do Tanowa widział samochód wjeżdżający w drzewo. Auto przydzwoniło w pień tak solidnie, że przez przednią szybę wypadł pasażer i wylądował dobrych kilka metrów przed maską. Ale Dawid nie zatrzymywał się. Był w szoku po tym, co usłyszał przez telefon i chciał jak najszybciej dotrzeć do rodziców. Będąc już niedaleko ich domu zobaczył wiekową, kruchą kobietę pełznącą po chodniku. Jej nogi i głowa były bezwładne i ciągnęły się po asfaltowej powierzchni jedynie dzięki pracy rąk. Tego było trochę za dużo, ale nie to mu teraz zaprzętało głowę.

Brama była otwarta. Dawid wjechał na podwórko i wysiadł z samochodu. Rozglądając się dookoła wyjął i ukrył za sobą pistolet, po czym ruszył w stronę uchylonych drzwi domu.

– Mamo! Tato! – mówił drżącym głosem idąc ostrożnie i uważnie się rozglądając. – Jesteście? – Powoli szedł przez długi korytarz nasłuchując. I wtedy do jego uszu dobiegło szuranie. Dawid wszedł do kuchni i ręce opadły mu bezsilnie. Zrobił się biały ze strachu i zeszytniał, a pistolet wysunął się z dłoni uderzając o podłogę. Zalany zimną falą dreszczy Dawid wpatrywał się w coś, jakby kadr z taniego horroru.

Na stole leżały rozbite talerze i stała obłupana waza z zupą, której trochę rozchlapanej było na blacie. Obok stołu rozrzucone krzesła, kawałki talerzy, wazy i sztucce walały się we wszechobecnej krwi, którą zbryzgane były też ściany i meble. W tym wszystkim klęczała mama Dawida. Dziwnie monotonicznie tarła tę krew, jakby bez potrzeby jej uprzątnięcia i nie zwracając uwagi na syna coś do siebie niewyraźnie mówiła. Gdy Dawid podszedł dalej – dopiero to zobaczył. Obok siedzącej na podłodze mamy leżał zakrwawiony tasak, a dalej tata; a raczej to, co z niego zostało. Jego głowa, a raczej górna jej połowa, odcięta skośnie na wysokości górnej szczęki, ułożona była dobry metr od ciała. Obok niej leżała lewa dłoń. Lewa noga była oddzielona od reszty ciała pod kolanem, a prawa ręka częściowo nad łokciem. Dawidowi zakręciło się w głowie i czuł, że zaraz zwymiotuje.

– Mamo, co się...? – Bardziej pomyślał niż wyszeptał Dawid. Czuł, że te słowa mocno go zaboląły. W uszach rozszalało się szumiące tornado i pisk. Serce zalewało mu głowę rozsadzającym ciśnieniem i o mało nie wybuchło. Pistolet, który wypadł mu niepostrzeżenie z dłoni, zwrócił uwagę pani domu, która odezwała się do syna nie odwracając głowy:

– Trzeba to będzie pościerać. Pomóż mi. Zobacz, głowa tu się szlaja – Pani Barbara chwyciła odciętą część głowy i rzuciła w stronę szafek. – I to też niepotrzebne – Po czym odrzuciła dłoń męża w tym samym kierunku.

– Mamo, co ty gadasz? – prawie piszczącym głosem dopytywał się Dawid. – I co tu się w ogóle stało? Mamo! – Podszedł do matki, która tarła machinalnie podłogę koszulą zdjętą ze zwłok, i chwycił ją za ramię. Kobieta dziwnie uniosła głowę do tyłu i spojrzała na niego nie przestając trzeć, a on w jej oczach nie zobaczył swojej mamy. Potrząsając ją za ramię miał nadzieję, że wyjrzy z tych oczu osoba, którą znał i kochał; która była fajną osobą i wzorową żoną.

– Coś ty do cholery narobiła? – Dawid nie wiedział, czy ma zacząć ryczeć, wymiotować, czy wciąż potrząsać tą osobą, a raczej teraz „tym czymś”, aby to coś zwróciło mu jego mamę. – Czy ty wiesz co zrobiłaś? – A nagle usłyszał siebie, jak krzyczy płacząc: – Dlaczego, kurwa, zabiłaś ojca?!

– Bardzo się denerwuję teraz – rzekła stanowczo pani Barbara przestając trzeć podłogę. – Trzeba posprzątać. Przywiozłeś worek dla niego? – Odwróciła się w stronę ciała i chwyciła częściowo przeciętą rękę, którą teraz chciała odrzucić. Ręka jednak jeszcze trzymała się ciała, więc kobieta wzięła tasak i spokojnie odcięła rękę męża do końca.

– Co ty, kurwa, robisz?! – wrzasnęła na nią Dawid i sięgnął, aby wyrwać jej z ręki narzędzie.

– Ciiiiihooo! – przeciągle wrzasnęła na niego kobieta charcząc, a w jej oczach zobaczył pokłady czystego zła. Nagle zmieniła się w jakieś agresywne monstrum, które skoczyło na Dawida i powaliło go na ścianę przy szafkach. Ten, pomimo ćwiczeń i umiejętności radzenia sobie w takich sytuacjach, i tak walnął głową w mur. Teraz, zamiast przeżywać tę tragiczną sytuację i pomóc w uprzątnięciu bałaganu – musiał skupić się na tym, aby przeżyć. Jego matka była w tej chwili tak niemożliwie silna i agresywna, że miał trudności z odpieraniem ataków. W ręce cały czas mocno trzymała tasak, którym bardzo chciała dosięgnąć głowy Dawida. Drugą ręką próbowała chwytać go, żeby ułatwić sobie zadanie ciosu. Była niesamowicie szybka. Tasak nie raz łądował na dłoniach Dawida, którymi ten skutecznie próbował się bronić, i czasem dosięgał głowy i twarzy. W oczach kobiety była czysta złość, a z charczących ust ciekła ślina. Całym ciałem tak intensywnie napierała na Dawida, że ten miał problemy z opanowaniem takiego wulkanu nienawiści.

– Mamo, przestań! Mamo! – próbował wysapać wymęczony już trochę Dawid, lecz jego matki tam raczej nie było. Lewą ręką siłował się z łądującym co chwilę blisko jego twarzy tasakiem,

usiłując obronić się przed ciosami w głowę, a jednocześnie musiał machać nią na lewo i prawo, aby nie pozwolić się pogryźć w twarz. Czasem jednak zęby kobiety boleśnie zahaczały o jego policzki czy nos. W pewnym momencie Dawid wytrącił tasak z silnej ręki, ale kobieta ciągle szarpała go, drapała i biła bardzo mocno. Częstotliwość ciosów dawała do zrozumienia, że ona raczej nie planuje się zmęczyć zbyt szybko; a może i w ogóle. W końcu szczerknęła głośno i napięła się w nagłym ataku. Jej zęby pochwyciły twarz Dawida z boku pod brodą i w górnej części policzka. Ten nie miał już możliwości odwrotu będąc zaklinowanym w rogu, między ścianą a szafkami. Kątem oka zauważył leżący ostry kawałek rozbitego talerza. Zapierał się nogami, aby szybko przesunąć się w jego kierunku. Gdy tylko znalazł się tuż koło niego – chwycił go i z impetem wbił w skroń matki. Ta opadła bezwładnie, a jej ciałem targnęły przedśmiertne konwulsje.

Dawid w końcu zrzucił ją z siebie i odepchnął nogą. Potem, zachłystując się łapanym oddechem, odsunął się z tego miejsca i, mając ją ciągle na oku, zapłakał szczerze z bolącym wnętrzem. Bardzo chciał, aby to wszystko się nie zdarzyło, żeby się obudził i żeby było normalnie, jak dawniej. Teraz jednak był tak roztrzęsiony i nieobecny chwilą, że nie wiedział, co się z nim dzieje i jak ma się zachować.

– Mamo, coś ty zrobiła? – szeptał bezsilnie wycierając rękawem łzy. – Co się, do kurwy nędzy, dzieje? – I nagle usłyszał, jak wrzeszczy z niemocy, bo jego rodzina właśnie przestała istnieć.

Zanim osunął się na podłogę, wyjął telefon i wpatrzony w niego nie bardzo wiedział, co ma z nim zrobić. Po chwili nieprzytomnego wodzenia palcem po ekranie wybrał w końcu numer.

– Paweł, przyjedź po mnie do Tanowa – ledwo słysząc siebie samego powiedział Dawid.





SPIS TREŚCI

Otwarcie I	6
Otwarcie II	14
Otwarcie III	24
Otwarcie IV	34
Otwarcie V	44
Otwarcie VI	56
Otwarcie VII	60
Otwarcie VIII	68
Otwarcie IX	92
Otwarcie X	100
Otwarcie XI	110
Otwarcie XII	118
Otwarcie XIII	130
Otwarcie XIV	138
Otwarcie XV	172
Otwarcie XVI	182



EPIDEMIA . PUSZKA PANDORY

LESSRI

- wokalista, kompozytor, muzyk, autor tekstów, pisarz, poeta, grafik, dziennikarz, pasjonat „nieznanego”. Wydał tomik **targowisko różności**, eseje: **Lekcja Paranormalności i Nadal jestem** oraz kryminał **Epidemia. Co kryje chaos**. Spisał wiele artykułów w prasie oraz Internecie. Dzielił scenę z gwiazdami muzyki polskiej i zachodniej. Utwory z jego wokalami grane były w wielu krajach i trafiły na składanki światowych magazynów muzycznych. Autor logosów wielu firm i instytucji. Stworzył czołówkę telewizyjnego programu podróżniczego **Z akwalungiem przez świat**. Występował w programach **TVN**. Był postacią jednej z lokalnych stacji **RMF FM**.

Kobieta przestała krzyczeć, ale odgłosy uderzeń jeszcze trwały. Dawid szybko wszedł do auta i blokując drzwi natychmiast ruszył. Będąc już niedaleko ich domu zobaczył wiekową, kruchą kobietę pelznącą po chodniku. Jej nogi i głowa ciągnęły się po asfaltowej powierzchni jedynie dzięki pracy rąk.

Brama była otwarta. Dawid wjechał na podwórko i wysiadł z auta. Rozglądając się dookoła wyjął i ukrył za sobą pistolet, po czym ruszył w stronę uchylonych drzwi domu.

– Mamo! Tato! – mówił drżącym głosem idąc ostrożnie i uważnie się rozglądając. – Jesteście? – Powoli szedł przez długi korytarz nasłuchując. I wtedy do jego uszu dobiegło szuranie. Dawid wszedł do kuchni i ręce opadły mu bezsilnie. Zrobił się biały ze strachu i zesztyniał, a pistolet wysunął się z dłoni uderzając o podłogę. Zalany zimną falą dreszczy Dawid wpatrywał się w coś, jakby kadr z taniego horroru.

Książkę rekomenduje:

bookradio.pl

ISBN 978-83-967630-7-5



9 788396 763075

READ...LINE